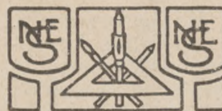
ROK XIX. WARSZAWA, 15 STYCZNIA 1926 R. № 2.



WIADOMOŚCI GRAFICZNE



ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

ADRES REDAKCJI BEDNARSKA 8 m. 6
ADRES ADMINISTRACJI BEDNARSKA 24 m. 2

PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE ZŁ. 0.30
CENA OGŁOSZEŃ: ZA WIERSZ NONPAREL. JEDNOŁAMOWY ZŁ. 0.40
PRZEDPŁATĘ PRZESYŁAĆ NA KONTO P.K.O. 99

Zwinąć drukarnie państwowe

Od dłuższego już czasu, bo przynajmniej około półtora roku, organy właścicieli drukarń zarówno warszawskich („Przemysł Graficzny"), jak i poznańskich („Przegląd Graficzno - Papierniczy") ostro atakują rząd z powodu utrzymywania drukarń państwowych we własnym zarządzie. Ataki te głównie skierowane są na ujemne rezultaty finansowe tych drukarń, wykazując nieumiejętne kierownictwo, złą kalkulację i niedołężną gospodarkę. Jako definicję całej swojej krytyki organizacje właścicieli wysuwają potrzebę zwinięcia nieomal wszystkich drukarń państwowych, a oddawanie przez państwo robót drukarskich do drukarń prywatnych. Wedle dowodzeń właścicieli, w razie gdy drukarnie prywatne będą otrzymywały roboty państwowe, to państwo na tem zyska, gdyż zakłady prywatne będą płacić wyższe podatki za większą ilość wykonanych robót i tym sposobem jakoby zysk państwa powiększy się.

Nie będziemy na tem miejscu rozwodzić się nad stratami, jakie państwo poniosłoby przez skasowanie swoich drukarń, gdyż nie jesteśmy w tej chwili powołani do udzielania rad i wskazówek, ani do wykrywania utajonych niebezpieczeństw, mogących wyniknąć z zastosowania się przez państwo do rad właścicieli prywatnych drukarń — chcemy jednak oświetlić rzecz z punktu widzenia interesów drukarzy, pracujących w zakładach zarówno prywatnych jak i państwowych. Dla nas zagadnienie to nie przedstawia żadnych wątpliwości. Istnienie drukarń państwowych jest bezwzględnie pożyteczniejsze aniżeli ich skasowanie.

Już sam fakt, że to są drukarnie państwowe, daje nam większą pewność, że w zakładach tych będą solidniej dotrzymywane zarówno prawa ochronne robotnicze jak i umowy zbiorowe, gdyż w razie ich przekraczania, organizacja nasza ma możność zwracania się do czynników miarodajnych, które, ze względu na prestige państwowy, muszą przekraczających ustawy dyrektorów skierowywać na drogę poszanowania praw...

Inaczej natomiast jest w zakładach prywatnych.

Tam, gdzie wchodzi w grę dochód osobisty właściciela, tam już ustawy, przepisy, regulaminy tracą znaczenie, nie znajdują należytej bezstronności — chęć zysku zaćmiewa często rację przyjętego prawa.

Nie chcąc być źle zrozumianymi przypominamy, że o skasowanie drukarń państwowych zabiegają *organizacje* właścicieli zakładów prywatnych i byłoby jeszcze pół biedy, gdyby tak wszystkie roboty państwowe dostawały się tylko do zakładów solidniejszych, należących do zrzeszenia właścicieli i uznających pożytek umów zbiorowych, oraz je respektujących. Niestety jednak, oprócz zrzeszonych właścicieli, znajduje się jeszcze bardzo dużo takich, którzy pasorzytniczą zarówno na stosunkach utrzymywanych przez organizację właścicieli, jak i na wykręcaniu się od stosowania ustanowionych regulaminów i cenników, a mamy takich w Warszawie i w innych miastach Polski dużą ilość.

Cóż za pożytek byłby dla właścicieli solidnych, albo dla robotników, gdyby tacy nie przebierający w środkach spekulanci rzucili się na żer i wydzierali roboty państwowe tańszemi ofertami, kalkulowanemi na wyzysku robotników i przekraczaniu obowiązujących przepisów?

A więc choćby tylko ten jeden wzgląd na interesy ludzi, pracujących w drukarniach państwowych, nie może tak łatwo pozwolić państwu na wypuszczenie z rąk własnych drukarń. A czyż tylko ten jeden wzgląd istnieje?...

Zgadzamy się na to, że rzeczywiście drukarnie państwowe są tak zarządzane, iż nie przynoszą żadnego dochodu, albo bardzo mały, ale czyż dlatego sama zasada drukarń, jako własności państwowej, jest błędną? Zła gospodarka nie narusza wcale pożytku istnienia drukarń państwowych. Trzeba tylko złą gospodarkę zamienić na dobrą i wtedy pożytek zabłyśnie całą swoją wartością.

Uznajemy, że krytyka kierownictwa zakładami państwowemi przez właścicieli zakładów prywatnych, ma wiele racji; lecz niestety taka gospodarka istnieje nie tylko na terenie drukarń, ale, z wyjątkami, we wszystkich przedsiębiorstwach państwowych. Co jest przyczyną?

Główną przyczyną jest biurokratyzm i protekcja. — Byłeś jenerałem — teraz będziesz dyrektorem państwowych zakładów drukarskich, jesteś literatem — teraz będziesz dyrektorem drukarni; byłeś magazynierem papieru — teraz naznaczamy cię kierownikiem technicznym drukarni; jesteś urzędnikiem bankowym — zostaniesz zarządcą drukarni i t. p. coś na wzór anegdoty z rosyjskiej carskiej armji: czem jesteś — szewcem; no to zostaniesz kucharzem i t. d. A to jest fatalnym zasadniczym błędem.

Drukarnie państwowe należy zostawić jako własność państwową, bo to jest rzecz zarówno dla państwa jak i dla społeczeństwa pożyteczna, a natomiast gospodarkę w tych zakładach należy zmienić gruntownie — ale nie przez przeniesienie biurka dyrektorskiego z jednego pokoju do drugiego; nie przez zdymisjonowanie jednego niefachowca, a na to miejsce posadzenie innego niefachowca; nie przez protekcje dla różnych znajomych, kuzynów, albo popychane marjonetki ze sfer partyjnych lub biurokratycznych — lecz przez stawianie na właściwe miejsca odpowiednich *fachowców*, zdolnych organizatorów, znających gruntownie zawód, w którym mają być kierownikami, znających środowisko ludzi, z którymi będą mieli do czynienia, znających psychologję tych ludzi i ich wartości zawodowe.

A więc dla uzdrowienia całej gospodarki wszystkich fabryk i zakładów państwowych potrzeba do kierownictwa: *wszechstronnych fachowców*. A że tych wszechstronnych fachowców zbyt dużo w żadnym zawodzie niema, przeto obowiązkiem miarodajnych czynników jest, czynić usilne poszukiwania, w kompetentnych sferach — a więc w organizacji zawodowej, aby módz znajdować właściwych ludzi na właściwych stanowiskach. Tymczasem wiemy, że sfery rządowe zawsze idą po drodze najwygodniejszej i biorą pod uwagę zwykle tylko protekcje osób niekompetentnych.

Dopóki więc nie nastąpi zwrot w umiejętności dobierania ludzi na kierownicze stanowiska, dotąd opaczne dowodzenia będą miały często pozory słuszności!

Wita.

Bolączki noworoczne

Schodzi w mrok niepamięci rok 1925, pozostawiając swemu młodemu następcy całą kupę ran niezabliźnionych i bolączek niezaspokojonych w rodzinie drukarskiej.

Taką raną jest istnienie dwóch związków drukarskich w Warszawie.

Okręgi Kraków i Lwów mają w swojem gronie członków, wręcz odmiennych zapatrywań politycznych, który jednak godzą się, gdy się rozchodzi o wspólny interes drukarzy, jako takich.

Z tego widzimy, że naogół poczucie wspólnego interesu w drukarstwie wzięło górę nad wszystkiemi politycznemi zapatrywaniami. Koledzy krakowscy i lwowscy wyszli już dawno z tego błędnego koła, które nazywa się — jeżeli się rozchodzi o drukarzy i ich żywotne interesy — ciążeniem w kierunku prądów politycznych, zrozumieli, że siła organizacji drukarskiej leży *w jedności*, że parę patyków łatwiej jest złamać, jak całą ich wiązkę; zostawiają swoim członkom swobodę wyznawania takich lub innych zapatrywań politycznych.

Drugą raną dotychczas otwartą, jest brak cennika ogólno - krajowego. Ten brak jest także przyczyną owego luźnego stosunku okręgów do centrali. Jest on także tym hamulcem w rozwoju organizacji drukarskiej, który wstrzymuje dojście do poczucia wzajemnego interesu całej rodziny drukarskiej u poszczególnych członków.

Bolączką niezaspokojoną są niskie płace w niektórych okręgach, które mimo wykazów statystycznych wzrostu drożyzny, nie dorównują jej faktycznemu wzrostowi.

Bezrobocie, ogarniające coraz większą liczbę kolegów we wszystkich okręgach i to jeszcze w porze zimowej. Bezrobocie bowiem stwarza widmo niedostatku i głodu, co wpływa ujemnie na fundusze poszczególnych okręgów, jak również rozluźnia węzły, łączące rodzinę drukarską.

Brak zaopatrzenia na starość jest bolączką trapiącą niejednego kolegę bez wzglę-

du na to, czy pracuje, czy też jest bez pracy. Tu trzeba będzie dopiero użyć pomocy posłów sejmowych, gdyż sami — jako tacy — możemy tylko częściowo temu zapobiec, wprowadzając stan zaopatrzenia inwalidzkiego w poszczególnych okręgach, które mają choć w przybliżeniu podobne świadczenia, jak okręg lwowski lub krakowski.

Oby rok nowy, na progu którego stoimy, skorzystał z doświadczeń roku starego, a pchnął niejedną sprawę wewnątrz naszej organizacji drukarskiej naprzód ku wzajemnemu pożytkowi i zadowoleniu.

W. Z.

Najwyższy czas

Wiadomo, że do warstw robotniczych bieda zagościła i zagospodarowała się w całej pełni. A z nią zagospodarowała się na dobre i zima. Bezrobocie które powiększa w szalonym tempie swe kadry, nie minęło i zawód drukarski. Robotnik — dzisiejszy najmita — widzi, że skazany jest nietylko nosić piętno Kaina: „Ty będziesz pracował w pocie czoła na kawałek chleba”, ale i na głód i nędzę z powodu braku pracy.

Z posypanych, w wszystkich odcieni dziennikach sążnistych artykułów w sprawie bezrobocia i ztąd wynikłą nędzę warstw pracujących, ze wskazówek, że wsparcie w postaci finansowej zapomogi, a nawet „łaski” żywnościowej w zupełności kryzysu nie załatwi, czynniki miarodajne nic sobie nie robią. Miast natychmiastowego uruchomienia warsztatów pracy, Sejm odłożył tak piekącą sprawę, jak bezrobocie. Dziś, nim zamierzona pożyczka dojdzie do skutku, sporo czasu upłynie. Tymczasem robotnik został zepchnięty do roli nędzarza, który bez względu na ambicję, musi wyciągać rękę po... jałmużnę.

Samopomoc robotnika w swych związkach — choćby nie wiedzieć przy jak wielkich wysiłkach — tej biedzie wynikłej z kryzysu ekonomicznego w zupełności nie zapobiegnie. Tym więcej, że związki zawodowe, będąc różnych odcieni, przekonań, a tym samym nazw, kłócą się między sobą; paraliżując niejedną dobrą sprawę interesu robotnika. Związków zawodowych tego rodzaju mamy w Polsce aż cztery. Poza związkiem Stow. Zawodowych w Polsce (socjalistyczne) istnieją: enperowskie, chrześcijańskie i komunistyczne. A wszystkie te organizacje istnieją pod płaszczykiem różnic programów, czyli światopoglądów, idąc luzem.

Nietylko związki te kłócą się z sobą; ale i w samych związkach kłócą się poszczególni członkowie. Wszak w łonie związku mamy robotników, zwolenników kapitału, zaufanych pana przedsiębiorcy danego warsztatu czy drukarni, mamy kierowników. Ci ostatni przy pomocy tego „zaufanego” wśród współtowarzyszy pracy, nie przebierając w środkach, pomocnymi są pracodawcy do wyzysku choćby przez kalkulację: wielkiej wydatności pracy przy jaknajmniejszej liczbie pracujących nieraz niżej cennika, poto, by więcej, kosztem siły pracującego, podobać się panu przedsiębiorcy; przyczyniają się również do powiększenia tej kadry nędzarzy...

A więc przyczyną biedy naszej — robociarzy — jest nietylko kryzys ekonomiczny jako taki, ale powiększają ją przedsiębiorcy przez swych doradców, zaufanych i kierowników. A ty „szeregowcze” choćbyś był najuczciwszym pod słońcem, musisz czekać zmiłowania.

Nasuwa się pytanie: czy żołądki nasze także znają jakieś różnice? Zdaje się, że nie. Nasze żołądki są takie same jak największego dygnitarza — kapitalisty i mamy takie same prawo do życia.

Nie mam absolutnie zamiaru narzucać ani socjalistycznych ani innych przekonań, czy światopoglądów. Ale jestem pewien, że każdy robotnik chyba zgodzi się z tem, że my robotnicy mamy jeden cel: *polepszenie bytu*. Skoro godzicie się z tem, musicie się również zgodzić, że konieczna potrzeba jest organizować się *pod jednym dachem*, ramię przy ramieniu. Oto *pierwszy warunek*. Najwyższy więc czas, by zrozumieć, że w jedności siła, z którą przeciwnicy nasi liczyć się będą musieli. Inaczej biedzie swej kresu nie położymy. Inaczej zginiemy, powrócimy do tych czasów, kiedy mocny kapitał, wykorzystując, iż gospodarczo słaby robotnik nie był zorganizowany, dyktował mu warunki płacy i pracy. Kazał przez przydługi dzień, nawet i w niedzielę i święta pracować bez żadnych urządzeń hygjenicznych, ubezpieczeń i t. d. A niską, nie do pomyślenia, płacą spowodował, że całe pokolenia robotnicze marniały i ginęły.

A zatem do dzieła.

Stanisław Paszek.

Korespondencje

Z Lublina

W Okręgu Lubelskim od dłuższego czasu źle się dzieje — Lublin drukarski dotknął kryzys organizacyjny. Liczba członków rozumiejących potrzebę i znaczenie organizacji zawodowej zmniejszyła się. Część z nich wyjechała, drudzy zniechęcili się lub znaleźli pracę poza zawodem; pozostali wierni sztandarowi robotniczemu okazali się zbyt słabymi, nie mogli ogarnąć wszystkich kolegów, nie mogli przywiązać ich do organizacji.

Stopniowy zanik organizacji najsilniej przejawił się w pierwszej połowie ubiegłego roku i trwa do tej pory. Zarząd Główny wielokrotnie listownie wzywał kierowników Okr. Lub. do energicznej propagandy, obiecując swą pomoc. Niestety, otrzymywał w odpowiedzi tylko ubolewania, iż członkowie mało się sprawami ogólnemi interesują, narzekają na wysokie wkładki, mają różne pretensje do organizacji i t. p.

W grudniu r. ub. Wydz. Wyk. zaproponował zwołanie zebrania ogólnego w dn. 27 grudnia z udziałem kol. Burkota. Propozycja została przyjęta. Zarząd miejscowy zwołał za pomocą pisemnego zawiadomienia rozesłanego do wszystkich drukarń, ogólne zebranie członków. Niestety, przybyło na nie tylko sześciu. Kol. Burkot, chcąc dać materjał do agitacji, przedstawił szczegółowo, jak i poco się organizujemy, jakie osiągamy rezultaty dzięki organizacji. Po referacie wywiązała się koleżeńska pogawędka, o stosunkach lubelskich.

W Lublinie minimum w ciągu roku spadło z 54 do 50 zł. Jest to jedyna w Polsce miejscowość, gdzie koledzy dzięki niedbaniu o organizację ulegli obniżeniu zarobków. Nie chcą płacić 1.50 zł. do organizacji, za to godzą się płacić właścicielom w postaci zniżki płac 4 zł. Nie wspominam już o tem, iż gdyby dbali o organizację, mieliby z pewnością i podwyżki w ciągu roku, jak wszystkie inne organizacje.

Przyczyną tej gnuśności organizacyjnej jest zachowanie się młodszych kolegów. Ci zupełnie nie zastanawiają się nad swem położeniem. Zdaje im się, iż tak wiecznie będzie, iż wiecznie otrzymywać będą 50 zł. tyg., a nie widzą, iż żyją tylko dorobkiem organizacji z poprzednich lat. Dorobek ten marnują. Myślą tylko o zabawach, organizacją się nie interesują. To też organizacja lubelska straciła prawa członkowskie w Zw. Druk. w Polsce i wegetuje, nie mogąc żadnego kroku zrobić.

Obecni kierownicy organizacji lubelskiej nie stracili jeszcze nadziei, iż zdołają poruszyć ogół lubelski, że zdołają go obudzić i pchnąć na drogę pracy organizacyjnej. Życzymy im powodzenia.

Zebranie w sprawie połączenia

Na dzień 10.I Zarz. Zw. z Elektoralnej zwołał nadzwyczajne zebranie członków tej organizacji. Obrady rozpoczęto po 1½ godzinnem opóźnieniu; zagaił je kol. Miałan. Do prezydjum powołano kol.: Baumgartena (przewodniczący), Wierzbickiego i Jaworskiego (asesorzy) i Kantorka (sekretarz). Na zebranie zaproszono przedstawicieli Zarz. Gł. i Okr. Warsz., na skutek czego przybyli, kol. Szczucki i Witkowski.

Kol. Baumgarten, obejmując przewodnictwo, wyraża ubolewanie, iż zbyt mało osób przybyło na zebranie. Ci, którzy nie przychodzą, najwięcej szemrzą, ale w chwilach decydujących dezerterują. Sprawa połączenia jest pilna, od niej zależy nasz byt.

Właściwe obrady rozpoczął kol. Miałan. Po lokaucie w r. 1924 powstała myśl, by zarządy obu organizacyj prowadziły nadal wspólną akcję. Po pewnym czasie uległa ona przerwie. Gdy w drugiej połowie ub. r. bezrobocie się zwiększyło, na wniosek kol. z Bednarskiej wznowiono wspólną akcję, by uzdrowić stosunki. Utworzona wspólna Komisja doszła do wniosku, iż połączenie w silnym stopniu uzdrowiłoby stosunki i przedstawiła tę sprawę obu zarządom. Zarządy nie znalazły platformy połączeniowej. Wobec tego na wniosek Komisji sprawę tę oddano pod obrady dzisiejszego zebrania.

W międzyczasie sytuacja się jeszcze pogorszyła. Właściciele odmawiają podwyżki drożyźnianej. Sprawa połączenia nabierze więc jeszcze większego znaczenia; gorąco sobie życzy, by doszła do skutku.

Kol. Witkowski. Sprawa połączenia wypłynęła na wniosek Komisji, nielogicznem jest, że Komisja nie ma możności brać udziału w obradach.

Przed 1½ rokiem ustały napaści na naszą organizację, porozumiewanie stało się możliwem. Potrzebne ono było, gdyż cennik naruszano, groziła nam obniżka warunków pracy. Po lokaucie, nie dokończywszy akcji uzdrawiającej stosunki cennikowe, rozeszliśmy się. Początkowo warunki na rynku pracy były dobre; jednak w połowie ub. r. pogorszyły się. Porozumienie znów nawiązano. Na wniosek kol. Gawrońskiego Wspólna Komisja zajęła się połączeniem; był to najważniejszy punkt działalności Komisji, gdyż połączenie radykalnie uleczyłoby sytuację, usuwając rywalizację obu organizacyj, ułatwiając obronę cennika, zmuszając dzikich do wstąpienia do organizacji i t. p.

W początkach istnienia swego Związek niemal co rok zmuszony był przeprowadzać strejki. Wyszedł z tych walk zwycięsko. Przed rozłamem było zorganizowanych 97 — 98%, cennik był wszędzie przestrzegany. Po rozłamie widzimy zmniejszenie się liczby zorganizowanych, upadek cennika, osłabienie organizacyjne. Trzeba temu zaradzić, a radą jest tylko połączenie obu organizacyj.

W dyskusji nad połączeniem zarzucano nam partyjność, pepeesowość, należenie do Kom. Centr. i t. p. Są to stare ale zupełnie

niesłuszne zarzuty. Drukarze są robotnikami, a ci muszą stać na gruncie klasowym. Klasowość nie jest partyjnością. Jest to walka robotników o to, co jest im niezbędne. Musimy walczyć o prawo zakładania związków, o 8-godzinny dzień pracy, o ubezpieczenie robotnicze. Są to sprawy, któremi każdy związek się zajmuje, a jednak są one polityczne.

Tu referent wykazał, że i przeciwnicy klasowości są mimo to klasowcami, gdyż wolność związków, urlopy, 8-godz. dzień pracy i t. p. są to zdobycze klasy pracującej; inna klasa, t. j. właściciele fabryk, tych praw nie potrzebują i zwalczają je, a więc jest walka dwóch klas; wielu drukarzy, nawet nie rozumiejąc tego, prowadzi walkę klasową.

Walka o pewne postulaty polityczne nie zawsze jest walką partyjną. Nasza organizacja jest najzupełniej bezpartyjną, czego nie można powiedzieć o organizacji z Elektoralnej. Dość jest porównać oba statuty.

W naszym statucie, który rozdaliśmy człon. Zarz. Zw. z Elektoralnej, by się z nim zaznajomili, niema ani śladu zależności naszej organizacji od jakiejś partji, czy jakiegoś zrzeszenia; powiedziane tam jest (§ 18): „Związek jest organizacją bezpartyjną i wykonuje swą działalność samodzielnie, kieruje się w niej zasadami obrony interesów klasy pracującej. (§ 19). Dla łatwiejszego przeprowadzenia swych celów. Związek może się łączyć z innemi organizacjami". W razie likwidacji sam stanowi o losach pozostałego majątku.

Natomiast w statucie zw. z Elekt. znajduje się szereg postanowień wskazujących, iż jest on zrzeszeniem niesamodzielnem, uzależnionem od Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, organizacji ściśle partyjnej, Narodowej Partji Robotniczej. § 3 statutu opiewa, iż „Związek jest organizacją wchodzącą w skład Zjedn. Zaw. Polsk." (§ 17 lit. b).

Do obowiązków Zarz. należy między innemi (§ 29 lit. g) dozór nad ścisłem przestrzeganiem statutu, instrukcyj, uchwał i regulaminów... Zarządu Centr. Zjedn. Zaw. Polsk.

Uwaga do § 36 wskazuje, iż „wniosek, dotyczący zmiany lub likwidacji Zw. winien być przed podaniem go pod obrady zakomunikowany Zarz. Gł. Zjedn. Zaw. Polsk. Decyzja może zapaść jedynie po wysłuchaniu opinji Zj. Zaw. Polsk.; Zarz. Centr. Zjedn. Zaw. Polsk. prawo odłożenia decyzji".

Zarząd Zw., według § 46 „przesyła do kasy Zjedn. Zaw. Polsk. procent uchwalony przez Zw. Druk.".

„W razie likwidacji Związku, majątek jego przechodzi jako depozyt do Zjedn. Zaw. Polsk. Jeśli w ciągu lat 3 nie powstanie podobna instytucja, również należąca do Zjedn. Zaw. Polsk., majątek stanie się własnością Zjedn. Zaw. Polsk. Procenty od kapitału idą na cele Zjedn. Zaw. Polsk". (§ 55).

Porównanie obu statutów stwierdza, iż klasowy centralny Zw. Druk. w Polsce jest instytucją samodzielną, która może, gdy to uznaje za wskazane, łączyć się z kim jej się podoba, — oraz że sam rozporządza swemi funduszami.

Ale Zw. z Elekt. jest związany statutem z partyjną organizacją, która ma prawo wkraczać w jego wewnętrzne życie, Zw. z Elekt. jest tu statutowo w pewnym stopniu ograniczony w swoich decyzjach i nie jest bezwzględnym właścicielem swojego majątku. Na funduszach Związku trzyma rękę Zjedn. Zawod. Polsk.

Porównanie obu statutów wykazuje również, że zarzuty partyjności były i są bezpodstawnie skierowywane przeciw Zw. z Bednarskiej, porównanie udowadnia, iż Zw. z Elekt. jest partyjny.

Zarz. Zw. z Elekt. żąda, byśmy wystąpili z Kom. Centr., która jest bezpartyjną i do której należy Centrala drukarska. Zatem chcąc się z wami połączyć, musielibyśmy oddzielić się od zorganizowanego ogółu drukarzy. Oddzielenie się byłoby tylko powiększeniem rozłamu. Byłoby przeciwne temu, do czego dążymy. My dążymy do wzmocnienia ruchu zawodowego drukarzy w Polsce, do skupienia wszystkich kolegów w jednej organizacji. Nie możemy i nie chcemy rozłamu powiększać. Wniosek wymagający, naszego wystąpienia z centrali, jest wnioskiem, mającym na celu powiększenie rozłamu, wnioskiem, dążącym do osłabienia organizacyjnej mocy drukarzy w całej Polsce.

A siła, jedność nam jest potrzebna, szczególniej dziś w Warszawie. Mamy mnóstwo dzikich, szukanie pracy na swoją rękę, wyjątkowe bezrobocie, łamanie cennika i t. p. Nawet właściciele, odmawiając nam ostatniej podwyżki, wskazują, iż powinniśmy zwalczyć niecennikowe zakłady. Musimy się łączyć, gdyż grozi nam, iż przez rozłam, możemy być zmuszeni do podpisania w lipcu zniżki cennika. Kończąc wzywa zebranych do przystąpienia do Centr. Zw. Druk. w Polsce i utworzenia jednej organizacji w Warszawie.

Kol. Szczucki. Połączenie jest popularne; omawiane jest w zakładach, na komisjach, na zarządach, w prasie i t. p. Pierwsi o połączeniu przemówili bezrobotni, najbardziej odczuwający klęskę rozłamu. Niestety głos ich na Elektoralnej spotkał się z represją. Od tej pory rozpoczęła się praca nad połączeniem. Obie strony rozumieją potrzebę połączenia, gdyż obie strony chcą uzdrowić dzisiejsze zabagnione stosunki — organizacyjne i cennikowe. Z rozłamu korzystają jedynie kapitaliści, którzy dziś nie chcą przyznać należnej nam podwyżki drożyźnianej. Dziś jest więc największy czas, by się połączyć.

W jedności wszak siła! My, w tym celu łączymy się w całem państwie, by na wypadek strejku w jednem mieście czy okręgu mieć pomoc z innych. Łączymy się, by zapewnić wszystkim możliwie najlepsze warunki pracy.

Łączymy się też z zagranicą drukarską, by mieć pomoc w razie strejku w całem państwie. Są tu przeciwnicy międzynarodowej łączności robotników. Zapominają jednak, iż obecnie wszyscy się łączą międzynarodowo. Istnieją międzynarodowe organizacje polityczne, naukowe, sportowe, kapitalistyczne, trusty, syndykaty i t. p.; czy tylko robotnicy mają się wystrzegać międzynarodowej akcji. Wszak dziś niektóre zdobycze klasy robotniczej są zwalczane na forum międzynarodowem; np. 8-o godzinny dzień pracy, ubezpieczenia.

W r. 1924 odbył się międzynarodowy zjazd właściciel drukarń, który zdecydował założenie międzynarodowej organizacji właścicieli drukarń. Czy uchwała ta nie wskazuje, że i my powinniśmy się łączyć międzynarodowo. My się łączymy i was wzywamy do tego. Sekretarjat Międzynarodowy Drukarzy obejmuje całą niemal Europę, liczy 180,000 członków. Sekretarjat stanowi więc potężną organizację, która wielką pomoc nieść może walczącym kolegom o swój byt. Sekretarjat dał już dowody, jak jego pomoc jest skuteczną. W r. 1922 popierał strejk drukarzy w Szwajcarji, w r. 1923 bronił zlokautowanych kolegów w Norwegji, w roku 1925 finansował strejk w Belgji. Nienawiść, przejawiana przez niektórych kolegów z Elektoralnej do wszystkiego, co tchnie międzynarodowością, nie da się niczem wyjaśnić. Nie jest zrozumiałe, dlaczego mamy się wyrzekać źródła pomocy międzynarodowej w razie potrzeby — z punktu widzenia robotniczego. Jest to natomiast zrozumiałe z punktu widzenia kapitalistycznego. Wszak w interesie kapitalistów leży osłabienie ruchu robotniczego. Oni występują przeciw robotniczej solidarności międzynarodowej. Oni tworzą i popierają różne związki zawodowe, o charakterze religijnym lub narodowym, by rozbić lub osłabić związki klasowe.

W tym celu powstały u nas związki chadeckie. Zjednoczenie Zaw. Polskie powstało w r. 1907 czy 1908 dzięki rozłamowi w Endecji, organizacji obszarników, przedsiębiorców, finansistów, kupców i t. p. wyzyskiwaczy, która usiłowała i rzesze robotnicze poddać swym rozkazom.

Dziś jesteśmy osłabieni, a jednak wszyscy zdajemy sobie dobrze sprawę, iż niezbędną jest nam siła. Siłę tę dać nam może jedynie uzdrowienie naszych opłakanych stosunków organizacyjnych i cennikowych za pomocą połączenia.

Po referatach wywiązała się długa dyskusja, w której zabierało głos wielu z zebranych. Nie mamy miejsca na streszczenie wszystkich tych przemówień. Musimy się ograniczyć do streszczenia jedynie przemówień głównego oponenta kol. Starzyńskiego.

Przemówienie kol. Starzyńskiego przepełnione było brutalnemi wycieczkami osobistemi oraz nieuzasadnionemi pretensjami do organizacji na Bednarskiej, a nawet do Zarządu z Elektoralnej. Jest on zdania, iż związek zawodowy drukarski powinien się zajmować wyłącznie tylko sprawami drukarskiemi, czyli jedynie warunkami pracy, oraz pomocą bezrobotnym. Jest fanatycznym, przeciwnikiem wszelkich wystąpień związku poza ramy jaknajściślej fachowe. Jest przeciwny łączeniu się różnych zawodów w walce z kapitałem; nie ma pojęcia o tem, iż zarobki w jednym zawodzie wpływają na zarobki w innych. Nie wie, czy nie chce wiedzieć o tem, iż np. w Poznaniu właściciele i sąd rozjemczy odmówili podwyżki drukarzom, między innemi i dlatego, że robotnicy w innych zawodach mieli jeszcze mniejsze.

Nie chce nic wiedzieć o tem, iż gdy zjednoczony kapitał atakuje warunki pracy proletarjatu, tylko wspólny wysiłek wszystkich zrzeszonych ataki te może odeprzeć.

We wszelkich wystąpieniach związku klasowego na zewnątrz, t. j. w wystąpieniach wspólnie z innymi robotnikami w obronie interesów całej klasy robotniczej, widzi partyjność. Jednak pomija milczeniem, iż jego organizacja związana jest statutowo z polityczną organizacją, brała udział w wyborach partyjnych.

Ostro występuje przeciwko łączeniu się z drukarzami zagranicznymi. Twierdzi, iż zagranica nic nam nie da, a tylko od nas wyciągnie pieniądze. Słowa jego wskazują, iż nie ma najmniejszego pojęcia o ruchu robotniczym. Stoi na niższym poziomie, niż średniowieczni czeladnicy, gdyż ci już zrozumieli korzyści, wynikające z porozumienia międzymiastowego i międzypaństwowego i w swych wędrówkach, a nawet zatargach zapewniali sobie wzajemną pomoc.

W odpowiedzi na stwierdzenie kol. Witkowskiego, iż Zw. z Elekt. jest partyjny, zarzuca, iż w statucie Zw. na Bednarskiej jest klasowość, a sam statut ma czerwoną okładkę. Twierdzi dalej, iż Zw. z Bednarskiej uprawia partyjność, prowadzi propagandę socjalistyczno - pepeesowską, lecz nie może przytoczyć żadnego dowodu.

Jest za połączeniem, ale pod warunkiem, iż Zjazd Centr. Zw. Druk. usunie ze swego

statutu klasowość. Twierdzi, iż sytuację obecną w Warszawie można uzdrowić bez połączenia. Potrzeba tylko, by koledzy, a zwłaszcza delegaci energicznie się o warunki pracy dopominali. Nie widzi, iż osłabienie organizacyjne przeszkadza kolegom ostro występować.

Wielce zachwala zbieranie funduszów: w tem, iż Zw. na Elekt. posiada kapitały, widzi wyższość jego organizacji nad Bednarską. Twierdzi, iż Bednarska dlatego tak zabiega o połączenie, iż chodzi jej o podreperowanie funduszów kapitałami Związku z Elektoralnej.

W końcowem przemówieniu oświadcza, iż jego grupa wbrew wszelkim możliwym uchwałom nigdy nie zgodzi się na połączenie, o ile Bednarska nie wyrzeknie się klasowości.

W duchu swych poglądów złożył następującej treści rezolucję:

Zebrani stwierdzają, iż połączenie Związków nie dochodzi do skutku, ponieważ Zw. na Bednarskiej nie chce wyrzec się klasowości. Jako warunek połączenia stawia:

Zjazd uchwalić ma, iż związek będzie bezpartyjny, a nie klasowy, żydów nie przyjmować do związku, pomoc nie może mieć prawa głosu na zebraniach związkowych, opodatkowania i wkładki może nakładać tylko zebranie ogólne, a nie zarząd.

Uznaje za wskazane, by oba zarządy porozumiewały się w sprawach cennikowych.

Kol. Witkowski. Poważnych argumentów przeciw połączeniu nie wysunięto. Operowano tylko różnemi epizodami wzajemnej walki. Te epizody właśnie powinny skłonić do połączenia. Ze Związku na Bedn. usunięto kilkunastu kolegów za niepodporządkowanie się uchwałom ogólnego zebrania. Inne wystąpienia były dobrowolne, a na tym tle. Kol. Starzyński chce się łączyć z drukarzami całej Polski, by sobie wzajemnie pomagać. Dlaczego występuje przeciw połączeniu się z Centralnym Związkiem. Kol. Starzyński wzywa delegatów, by energicznie działali w obronie cennika, lecz ci się boją bo nie widzą poparcia za sobą.

Brednie tu koledzy opowiadają o funduszach na Bednarskiej. Najbliższe sprawozdanie przekona ich, iż się mylą. Związek Centralny jest instytucją zasobną; posiada własną drukarnię w Poznaniu, dom we Lwowie, buduje w Krakowie własny gmach, posiada nieruchomość w Łodzi, kapitały w Kasie centralnej i w lokalnych.

Fundusze i środki mamy wbrew twierdzeniom kol. Starzyńskiego i innych.

Jesteśmy organizacją bezpartyjną i nikt nigdy nie słyszał, byśmy na zebraniach, czy posiedzeniach związkowych popierali jakąś partję.

Protestuje przeciw niewłaściwemu traktowaniu go jako przedstawiciela organizacji.

Kol. Szczucki. O połączeniu napewno jeszcze nie raz będziemy mówić, aż ono dojdzie do skutku. Dzisiejsze obrady ze strony przeciwnej nic poważnego nie dały; cała dyskusja było to przytaczanie różnych pretensyj, niezawsze mających cień uzasadnienia. Ruch międzynarodowy robotniczy jest zbyt poważny, by go można było obalić zaprzeczeniem, zaprzeczenie dowodzi raczej nieorjentowania się w stosunkach robotniczych. Cieszy się, iż połączenie uznają wszyscy; dziś są jeszcze przeszkody, lecz ma nadzieję, iż z czasem zostaną usunięte i dojdzie ono do skutku.

Kol. Starzyński. Po dyskusji widzimy coś innego. Wszystko tak się dobrze zapowiada. Jednak widzi w tem tylko pułapkę. Za nią kryje się klasowość. Występuje w dalszym ciągu z różnemi zarzutami. Wzywa do przyjęcia jego rezolucji.

Głosowano dwie rezolucje. Kol. Starzyńskiego i kol. Nurowskiego, który proponował wybranie Komisji, któraby przeprowadziła rokowania w sprawie połączenia z Zarz. Zw. na Bednarskiej; a następnie zwołała zebranie, by przyjąć statut Centralnegoi Związku Drukarzy i przeprowadzić połączenie.

Rezolucja kol. Starzyńskiego uzyskała przeważającą większość.

Na skutek nieuzasadnionych pretensyj kol. Starzyńskiego do Zarządu Związku i nieparlamentarnego przez cały czas zachowania się i narzucania woli przez kilka jednostek na czele z kol. Starzyńskim, prezydjum przeprosiło kol. Witkowskiego i Szczuckiego, jako przedstawicieli zaproszonych Organizacji. Z tej samej przyczyny złożyli mandaty prezesa i zastępcy prezesa kol. Miałan i Poniatowski, oraz członka Sądu Honorowego kol. Wierzbicki. Również z tej przyczyny prezydjum zebrania opuściło swoje stanowisko.

A. B.

Z Życia Organizacji

Z Okręgu Krakowskiego

Komisja Cennikowa Okręgu Krakowskiego na wspólnej konferencji z właścicielami w d. 5 b. m. po 4-godzinnych obradach zawarła nową umowę cennikową, która obowiązywać będzie przez cały rok 1926.

Początkowo, Okręg Krakowski, wymówiwszy dawną umowę cennikową, wystąpił z projektem nowego cennika, wzorowanego na cenniku Lwowskim. Ze względu jednak na obecną sytuację w przemyśle od pierwotnego zamiaru odstąpił, ograniczając się do odnowienia dawniej obowiązującej umowy i zyskując przytem poważne korzyści. Mianowicie, minimum z dniem 4 stycznia podwyższone zostało o 15% (łącznie z grudniowym wskaźnikiem), do umowy wstawiono punkt, na zasadzie którego w ciągu roku 1926 nie będzie się przyjmować do zakładów drukarskich żadnych uczniów, uzyskano korzystne postanowienia odnośnie zapotrzebowywania przez zakłady sił roboczych, odrzucano propozycję właścicieli dotyczącą redukcji czasu pracy do 36 godzin tygodniowo. Ta ostatnia sprawa pozostawiona została wyłącznie naszej organizacji.

* * *

We Lwowie koledzy uzyskali 11% podwyżci drożyźnianą.

Nowe Oddziały

Dnia 2 stycznia r. b. odbyło się walne zebranie drukarzy w Kaliszu, na którem powołano ponownie do życia Oddział naszej organizacji. Do władz Związku wybrani zostali: kol. St. Chudzik, prezes, kol. J. Grzeszkowski, wiceprezes, kol. J. Wawrzyniak, skarbnik, kol. F. Hollweger, sekretarz. Nowowybrany Zarząd z zapałem przystępuje do pracy, pozostawionej przed dwoma laty przez swych poprzedników odłogiem, dążąc w pierwszym rzędzie do naprawy stosunków cennikowych, które wiele pozostawiają do życzenia. Życzymy pomyślnych rezultatów.

— W Brześciu nad Bugiem tworzy się Oddział naszego Związku. W najbliższym czasie odbędzie się zebranie organizacyjne, poczem Oddział rozpocznie swoją działalność, którą ma zamiar objąć województwo poleskie i niektóre powiaty Podlasia. Życzymy powodzenia w pracy nowopowstającemu Oddziałowi, oraz podkreślamy zasługi, położone w tej sprawie przez kol. Mieczysława Nowakowskiego, inicjatywie i zabiegom którego zawdzięczać należy powstanie Oddziału.

„Drukarz"

Zarząd Zw. z Elekt. wydał jednodniówkę „Drukarz", poświęconą sprawie niepołączenia. Zamieszcza ona 4 artykuły agitujące za rozłamem. Ton tych artykułów w porównaniu do dawnych odezw jest względnie przyzwoity, ale treść uboga. Cały szereg plotek, zarzutów i stałe wmawianie w członków, iż Związek Drukarzy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego jest bezpartyjny. Widocznie Redukcja zapomniała o statucie swej organizacji. Treść uboga, nie licuje z zapewnieniem, iż są „pionierami wielkiego ruchu robotniczego", iż „Związek ich składa się z samej elity drukarzy Warszawy..., ludzi inteligentnych".

Nie mogę pominąć milczeniem zarzutu Redakcji „Drukarza", iż „wszelkie komunikaty z posiedzeń Kom. międzyzwiązkowej są stale przekręcane". Jako sekretarz Komisji robiłem obszerne protokuły w dwu egzemplarzach (przez kalkę). Przy wręczeniu pierwszego protokułu prosiłem o uwagi, czy dobrze streściłem poszczególne przemówienia i przebieg obrad. Otrzymałem odpowiedź, iż jest ścisły. Protokuły te odczytywano na posiedzeniach Zarz. Zw. z Elekt. i ani razu nie zrobiono ani uwagi, ani zarzutu nieścisłości. „Komunikaty" w „Wiad. Graf." oparte są na protokułach.

Kol. Łuczyński, zarzut wasz uważam za niesłuszny i nie na miejscu.

A. Burkot.

Zarząd Główny zawiadamia kolegów, iż z powodu, że we wszystkich miejescowościach jest duża liczba bezrobotnych, wyjazdy w celu szukania pracy są wzbronione.

ś. p. Józef Morek

W dniu 30 grudnia po krótkiej chorobie zmarł w Warszawie ś. p. Józef Morek, maszynista drukarski.

Zmarły kolega należał do najczynniejszych pionierów ruchu zawodowego drukarzy w Warszawie, brał czynny udział we wszystkich ważniejszych poczynaniach naszej organizacji. Cichy, spokojny, zrównoważony, ofiarny, cieszył się wyjątkowem poważaniem i sympatją wśród kolegów. Piastował wielokrotnie mandat w Zarządzie Sekcji Masz.; należał do inicjatorów odrodzenia organizacji w r. 1916.

Jako fachowiec miał uznanie wśród kolegów i u właścicieli.

Pracował bez przerwy w zakładzie „Galewski i Dau" od chwili założenia zakładu w r. 1880, t. j. 45 lat.

Pogrzeb Jego świadczył o poważaniu, jakiem się cieszył u kolegów, liczne grono których złożyło mu hołd, odprowadzając Jego zwłoki na cmentarz.

Przy grobie pożegnali Go w imieniu zakładu p. Galewski, w imieniu administracji p. Orłowski oraz w imieniu kolegów, kol. Osiński.

Cześć pamięci Zmarłego!

Wydawca: Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce. Redaktor: Antoni Burkot.

Zakłady Graficzne „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna Nr. 15. Telefon Nr. 75-93.